Ner 155. Kraków, Niedziela 10 Lipca 1887. Rocznik XL.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes. J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 9 lipca.

Najj. Pan postanowieniem z 19 czerwca b. r. udzielił sankcyi uchwalonemu przez Sejm krajowy Galicyi projektowi ustawy o obejmowaniu kas pożyczkowych gminnych w tymczasowy zarząd przez reprezentacye powiatowe.

Petersburski korespondent *Daily News* pisze o powodach, które skłoniły rejencyę bułgarską do zwołania sobrania, co następuje: „Niedawno temu zdecydowała się Rosya, aby sprawę bułgarską poruszyć. Zaproponowała więc rejenta, którego Porta, jako zwierzchniczka, miała wprowadzić do Bułgaryi; pod jego zarządem miały się odbyć nowe wybory do sobrania, któremu następnie miał być zaproponowany kandydat na tron bułgarski z ramienia Rosyi.

„Porta miała postępować ostrożnie w rokowaniach i nie zdradzać tajemnicy prędzej, aż przygotuje teren do działania; ale tajemnicy tej nie zachowała Porta należycie, zdradzając ją przedwcześnie przed Wulkowiczem, ajentem bułgarskim w Konstantynopolu.

„Skoro się rejencya o tym zamiarze dowiedziała, postanowiła uprzedzić Rosyę, i nim się machinacye rozpoczną i nowy w kraju sprawią zamęt, zwołać sobranie i dokonaniem wyboru nowego księcia zmusić mocarstwa do wystąpienia w tej mierze ze swą opinią.“

Wybór ten już dokonany, książę Koburgski przyjmie go prawdopodobnie, z warunkiem, żeby się mocarstwa na niego zgodziły.

Chodzi teraz o to, jakie stanowisko zajmą mocarstwa wobec dokonanego wyboru. Do *Polit. Corr.* piszą w tej mierze z Londynu ze źródła bardzo wiarogodnego: „Po dokonaniu wyboru księcia nie będą już mogły mocarstwa uniknąć tego, aby względem tej nowej fazy sprawy bułgarskiej nie zająć bardziej stanowczego stanowiska, ale nie łudzą się tem zapewne i w samej Bułgaryi, aby to nastąpić miało zaraz i odrazu w sposób decydujący. Nawet te mocarstwa, które gotowemiby były sankcyonować każdy wybór w prawidłowy sposób dokonany, uzupełnią niezawodnie przyzwolenie swe dodatkiem, że ma on nabrać znaczenia dopiero wtenczas, jak się reszta mocarstw do tego przyłączy. Nie tają więc sobie nawet w tych kołach dyplomatycznych, które się sympatyą dla Bułgaryi odznaczają, że wybór księcia nie uchyli jeszcze trudności, a sytuacya bardziej się raczej zagmatwa, niż uprości.“

Tak Nelidow, poseł rosyjski w Konstantynopolu, jak i niemiecki poseł Radowitz, którzy się mieli udać na dłuższe urlopy, odebrali teraz, jak donoszą do *Polit. Corr.*, polecenie, aby wstrzymali swój wyjazd.

Wiadomo, że Ferdynand książę Koburgski udał się do Koburga, aby z panującym tam księciem Ernestem II, jako głową rodziny, omówić sprawę swej kandydatury na tron bułgarski.

Znaczącem jest, co z tego powodu pisze półurzędowa *Coburger Ztg*: „Książę Ferdynand jest księciem niemieckim i nie wypada mu przyjmować ofiarowanej korony bez zezwolenia tak księcia Ernesta II, jako głowy domu rodzinnego, jakoteż bez zezwolenia cesarza niemieckiego.“

Jeśli więc teraz książę Ferdynand, wstąpiwszy już na drogę porozumienia się, z kim potrzeba, przyjmie bądź bezwarunkowo, bądź warunkowo koronę bułgarską, dorozumiewać się będzie można z pewną słusznością, że na to tak przyzwolenie księcia Ernesta, jak i cesarza niemieckiego uzyskał.

Sygnalizowana nam już sprawa z ministrem wojny, Nikołajewem, zaostrza się w Bułgaryi, i może dać powód do dalszego rozstroju w rządzie.

Kreuz-Ztg i *Post* nie ustają w walce, jaką rozpoczęły przeciw walorom rosyjskim, któreby jak najzupełniej z niemieckiego targu pieniężnego usunąć pragnęły. W *Kreuz-Ztg* znajdujemy w tej sprawie następujący ustęp: „Austrya i Włochy stoją po naszej stronie z szczerą przyjaźnią; natomiast ujawniają się w ostatnich czasach okazy przyjaźni rosyjskiej tylko w czczych frazesach, czynów nie widać żadnych. Katkow pozostaje jak dawniej w łaskach u cara, i sprawia, że prześladowanie Niemców jest teraz na porządku dziennym w Rosyi. Niema więc nadziei, aby przyjaźń z Niemcami taka, jak była za Aleksandra II, odświeżyć się mogła. Nie ustanie to prędzej, aż nawa rosyjska dozna przez panslawianizm znacznego uszkodzenia, a wobec takiego widoku wypada nam unikać walorów rosyjskich.“

Parlament niemiecki przyjął, jak wiadomo, ustawę dozwalającą produkcyi mangarynu wbrew wyraźnej protestacyi ministra Boettichera i zapowiedzenia tegoż ministra, że się rząd żadną miarą na to nie zgodzi. Tymczasem Rada związkowa przyjęła tę ustawę, a tym, który imieniem Prus popierał przyjęcie tej ustawy w Radzie związkowej, był ten sam minister Boetticher. Jest-to bardzo znaczącem, bo dowodzi, że tak zwani „agraryusze“ zyskują wyraźny wpływ na rząd, jak to już po części z przyjęcia poprawki Chamaré w ustawie o podatku od cukru było widocznem.

Dzienniki rumuńskie otrzymują z Włoch wiadomość, że w konserwatywnych kołach włoskich objawia się zamiar utworzenia nowego stronnictwa narodowego włoskiego, którego głównym programem byłaby dążność pojednania pomiędzy Włochami a Watykanem w drodze legalnej agitacyi. Taką samą wiadomość otrzymała *Polit. Corr.*

Następca tronu w Galicyi.

Z ostatnich chwil pobytu Dostojnego Gościa w Galicyi podajemy jeszcze szczegóły przyjęcia w Słobodzie Rungurskiej i pożegnania u granic kraju.

W Słobodzie Rungurskiej około peronu zgromadziły się tłumy włościan, na samym peronie zaś szlachta i obywatele miejscowi, bardzo licznie zebrani. Między innymi byli pp. Tychowicz, Torosiewicz, Fedorowicz, Syroczyński, Kühnelt, Müller, Wolfarth, Gorayski, Zieliński, Stawierski, Bergheim, Postruscy, Przybysławski, Wysocki, Lewakowski, Znamirowski, Glanz, Spendel, Dębowski, Wiśniowski, Michniewicz. Porządek wzorowy utrzymywali robotnicy w niebieskich bluzach.

Arcyksięcia powitał prezes Towarzystwa naftowego p. August Gorayski. Dostojny Gość odpowiedział krótko, poczem rozmawiał z pp. Postruskim, Lewakowskim i Syroczyńskim.

P. Lewakowski opowiedział Dostojnemu Gościowi, że produkuje około 80.000 centnarów i mieszka w Słobodzie, gdzie są piękne polowania na niedźwiedzie. Do p. Syroczyńskiego rzekł Arcyksiążę: „Widziałem pana i we Lwowie.“ — „Tak, W. Ces. Wysokości“ odrzekł p. Syroczyński „i w Antwerpii.“ — Na to Cesarzewicz: „W Antwerpii było pięknie, ale również pięknie było i we Lwowie.“

Następnie wsiadł Arcyksiążę do powozu z ks. Wirtemberskim i cały orszak ruszył do szybu Zygmunta, gdzie Cesarzewicz oglądał kanadyjskie wiercenie.

U wejścia do szybu Zygmunta stał szpaler pięknych wieśniaczek. Było to grono pań, które ślicznie wyglądały w strojach naszych wieśniaczek. Cesarzewicz przyjął z wdzięcznym uśmiechem ofiarowany bukiet od tego grona, poczem udał się dalej celem zwiedzenia szybu Marty i tu z powozu przypatrywał się procederowi pompowania ropy. — Następnie udał się do kopalni kameralnych.

Tu powitał go dyrektor rządowych dóbr i lasów p. Glanz i pokazywał mu niektóre szyby. Podczas tej przejażdżki z rezerwoaru kopalni p. Wolfartha biła nieustannie potężna fontana ropy.

Zwiedziwszy rozmaite szyby, powrócił Arcyks. Rudolf na dworzec w Peczeniżynie, żegnany entuzyastycznemi okrzykami mnóstwa ludności. Z Peczeniżyna wrócił pociąg dworski do Kołomyi. Tu odbyło się pożegnanie Dostojnego Gościa przez te same osoby, które były przy powitaniu. Na krótko przed godziną siódmą wyruszył ztąd pociąg dworski, dążąc ku Śniatynowi.

Pożegnanie w Śniatynie było bardzo uroczyste. Najlepszym był pomysł, aby na granicy kraju pożegnali Dostojnego Gościa reprezentanci szlachty i znaczące w kraju osobistości. Autorowi tego pomysłu należy się prawdziwa wdzięczność.

Jak już donosiliśmy, ruszył we czwartek ze Lwowa do Śniatyna osobny pociąg, wiozący szlachtę i dostojników. Pociąg ten zamówił telegraficznie z Tarnopola hr. Potocki Artur u dyrekcyi kolei Lwowsko-Czerniowieckiej. Jechało nim 28 osób.

W liczbie tej znajdowali się 4 książęta Kościoła, to jest trzej Arcybiskupi i X. Biskup Puzyna, tudzież 24 reprezentantów stanu ziemiańskiego, mianowicie: Augustynowicz Bolesław, Badeniowie Władysław i Kazimierz, Bielski Juliusz, prezes Bohdan, Skarbek-Borowski Józef, Brunicki Adolf, Czartoryski Jerzy, Dembowski Zygmunt, Jędrzejowicz Adam, Kozłowski Włodzimierz, Lasocki Czesław, Pietruski Oktaw, Potoccy Artur i Roman, Romaszkan Zygmunt, Sapieha Adam, Sanguszko Eustachy, Skarbek Henryk, Starzeński Henryk, Szeptycki Jan, Wereszczyński Józef, Wodzicki Antoni i Wrotnowski Antoni. W Stanisławowie zaś czekali i przyłączyli się do tego pociągu X. Biskup Pełesz i pp. Brykczyński Stanisław, Jabłonowski Józef i Koziebrodzki Szczęsny. Tym sposobem 32 osób z rozmaitych części kraju, aż do najdalszych zachodnich jego kresów, udało się do Śniatyna, aby tam jeszcze raz złożyć hołd Następcy tronu. Z niepraktykowaną na galicyjskich kolejach chyżością pędził ten pociąg tak, że ubiegał po 5 mil na godzinę i o wpół do 7 stanął już w Śniatynie, zatrzymawszy stę przedtem pół godziny w Kołomyi.(*)

W Śniatynie panował straszny nieporządek. — Kilkotysięczny tłum zaległ peron tak, iż nie było miejsca, gdzieby Arcyksiążę wysiadł. Marszałek bar. Capri nie mógł przywrócić porządku, nie pomagali mu zaś bynajmniej przedstawiciele władz.

Szlachta widząc, że w Śniatynie takie oryginalne panują stosunki, postanowiła sama sobie radzić. Wziąwszy się za ręce, utworzyła półkole i rozpychając tłum stopniowo, oczyściła tyle przynajmniej wolnego miejsca, ile go zajmował dywan, ułożony na peronie.

W chwilę potem nadjechał pociąg dworski, a równocześnie zapalono na dworcu bengalskie ognie. Ozwały się grzmiące okrzyki, pociąg stanął i Arcyksiążę wysiadł, a za nim p. Namiestnik, ks. Wirtemberski i hr. Bombelles. W tymże samym momencie z obu stron rzuciły się naprzód fale tłumu, i pomimo całych wysiłków szlachty, która wzięła się znowu gorąco do ratowania porządku, fale te tak były silne, że stojących na czele, popchnęły tuż, tuż do Arcyksięcia.

Arcyksiążę widocznie zirytowany takim bezładem, zwrócił się do jednego z dygnitarzy, i rzekł: *„Sagen Sie dem Publicum, dass es sich ruhiger benehmen soll,“* a potem, przebiegając wzrokiem po tej coraz bardziej napierającej fali tłumu, odezwał się po francusku: *Ah! mon Dieu! voilà Arthur Potocki qui est au milieu de la foule*, i zwracając się do Kazimierza Badeniego, który ostatnie siły natężał, aby z przodu, przed Arcyksięciem, powstrzymać tłoczącą się falę chłopów i żydów, rzekł do niego: *Können wir nicht wo anders gehen?* Na to odrzekł Badeni: *„Wir können in den Saal, oder in den Garten gehen.“* — *„So gehen wir in den Saal“* odparł Arcyksiążę.

Wtedy Kazimierz Badeni krzyknął głośno, że Arcyksiążę chce iść do sali i że należy utworzyć szpaler. Szlachta ze zdwojonemi siłami rzuciła się do tej pracy, jakoś i tłum przeraził się i począł się cofać, po chwili szpaler został utworzony, a sala wypróżniona i Arcyksiążę przeszedł pierwszy, za nim książęta Kościoła i cała deputacya szlachecka.

Tam, gdy się wszyscy zgromadzili — przyczem Arcyksiążę prosił, aby zaczekać, zanim zbiorą się wszyscy reprezentanci stanu ziemiańskiego — przemówił do niego po niemiecku p. marszałek Tarnowski w te mniej więcej słowa:

„Wasza Cesarska Wysokości!

Zgromadzona tu szlachta, duchowieństwo i reprezentanci Wydziału krajowego, mają zaszczyt u granic kraju złożyć u stóp Waszej Cesarskiej Wysokości podziękowanie za zaszczyt, który nam przypadł w udziale. Pamięć o nim przechowamy na zawsze, a Waszą Ces. Wysokość prosimy, aby raczył przyjąć zapewnienia naszej niezłomnej wierności i oddania się (*Hingebung*). Polecamy kraj i polecamy wszyscy siebie łasce i względom Waszej Ces. Wysokości i z głębi serca wołamy: Niech żyje J. C. M. Najjaśniejszy nasz Cesarz Franciszek Józef! Niech żyje J. C. W. Najdostojniejszy Arcyksiążę Rudolf!“

Całe zgromadzenie powtórzyło z zapałem ten okrzyk, a gdy się uciszyło, rzekł Arcyksiążę:

„Dziękuję Wam, Panowie, żeście przybyli z tak daleka, aby ze mną raz jeszcze się pożegnać. — Wśród całej mej podróży byłem wszędzie tak gorąco przyjętym przez wszystkie stany: przez lud, duchowieństwo, szlachtę. Bądźcie przekonani, iż kraj ten pozyskał zupełnie me serce, a zyskane uczucia zachowam na zawsze. Z tem zapewnieniem do Was się zwracając, mówię: do miłego widzenia, i to niebawem.“

Tu znowu powtórzyły się grzmiące okrzyki, a Arcyksiążę, widocznie uradowany, że go tylu reprezentantów ziemiaństwa przyjechało żegnać aż na granicę kraju, serdecznie uścisnął dłoń p. Marszałka, potem książąt Kościoła, potem niemal wszystkich tych panów, którzy już byli przedtem w ciągu podróży przedstawieni i do wielu mówił: *Auf Wiedersehen!* Poczem opuścił salę, przeszedł szpaler, który już teraz był utrzymany przez miejscowe władze w porządku, pożegnał się serdecznie z namiestnikiem p. Zaleskim, podziękował mu gorąco za trudy i dwa razy uścisnął jego dłoń, wreszcie z ks. Wirtemberskim, JE. br. Pino i p. Wasilko, marszałkiem Bukowiny, wsiadł do pociągu i odjechał, pozostawiając szczerą i gorącą miłość w całym kraju.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 8 lipca.

(Ustawa o kasach pożyczkowych. — Podróż naukowa nauczycieli szkół fachowych. — Czynności inżyniera Maiera w Świątnikach).

Uchwalony na ostatniej sesyi sejmowej projekt ustawy o środkach zaradczych przeciw nierzetelnie lub nieudolnie administrowanym gminnym kasom pożyczkowym otrzymał najwyższą sankcyę. Znaczenie tej ustawy, która przyszła do skutku na wniosek posła hr. Władysława Koziebrodzkiego, jest niewątpliwie doniosłe dla stosunków gminnych. Miliony już znajdują się w obrocie gminnych kas pożyczkowych, więc wiele a wiele dobrego możnaby za pomocą tych kas zdziałać na polu drobnego kredytu. Jeżeli dotąd rezultat nie odpowiedział oczekiwaniom, jakie żywiono w chwili zakładania tych kas, to przypisać to należy tylko złej administracyi. Kilkakrotnie sprawa ta była w Sejmie podnoszona, raz stanowiła ona nawet przedmiot przedłożenia rządowego (projekt ustawy z r. 1880 o tworzeniu zbiorowych kas pożyczkowych), a dwa razy potem przedmiot projektów Wydziału krajowego. Dziś życzeniu troskliwych o dobro gmin reprezentacyj powiatowych stało się zadość i one też nową ustawą powołane są do poprawienia stosunków. Ustawa ta bowiem przepisuje, że kasy pożyczkowe gminne, których wadliwa administracya zagraża utratą części zakładowego majątku lub też już ją spowodowała, również kasy pożyczkowe tak zarządzane, że nie można spodziewać się po nich pożytecznej działalności dla ogółu członków gminy, mogą być na wniosek Wydziału powiatowego, a za uchwałą Rady powiatowej przyjęte w tymczasowy zarząd Wydziału powiatowego z pozostawieniem im charakteru samoistnych zakładów. Takie objęcie zarządu kas pożyczkowych gminnych przez Wydział powiatowy składa na ten ostatni organ wszystkie atrybucye i obowiązki, wypływające ze statutu. Wydział powiatowy może ten zarząd sprawować bezpośrednio, albo przez osoby do tego umocowane. Osobny prawny zastępca ustanowiony będzie dla takiej kasy pożyczkowej wobec sądów i władz. Koszta tymczasowego zarządu ponosić będzie fundusz powiatowy, jednak z regresem do odnośnej gminy. Po dokonanem uporządkowaniu kasy pożyczkowej gminnej, Wydział powiatowy odda zarząd napowrót gminie bądźto z własnej inicyatywy, bądź na żądanie odnośnej Rady gminnej. Bliższe postanowienia co do sposobu sprawowania tymczasowego zarządu określi instrukcya przez Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem wydać się mająca.

Ministeryalny inspektor fachowych szkół przemysłowych, znany i u nas z badań prowadzonych w Świątnikach w sprawie tamtejszej szkoły ślusarskiej profesor Hauffe, otrzymał od ministra oświecenia polecenie, aby podczas tegorocznych feryj urządził na koszt państwa podróż naukową z niektórymi nauczycielami szkół fachowych. W tej ekspedycyi naukowej reprezentowani będą i nauczyciele galicyjskich szkół przemysłowych przez nauczyciela krakowskiej państwowej szkoły przemysłowej Tytusa Bortnika.

Inżynier Fritz Maier ułatwił się już z głównem zadaniem swojem w Świątnikach i przedłożył ministerstwu oświecenia relacyę o stosunkach miejscowych i o potrzebach, jakie przy założeniu szkoły ślusarskiej tamże jeszcze muszą być zaspokojone. P. Maier dał się poznać krajowej komisyi dla spraw przemysłu domowego i rękodzielnicze-

---

Pan Wołodyjowski.

POWIEŚĆ

Henryka Sienkiewicza.

(21)

(Ciąg dalszy).

Tymczasem w obu saniach ważyły się losy rycerzy. Pan Wołodyjowski długo nie mógł zdobyć się na słowo, nareszcie tak ozwał się do Krzysi:

— Waćpanna nie myśl, żebym ja był człek lekki, albo jakowyś mydłek, bo mi i lata nie po temu.

Krzysia nic nie odrzekła.

— Waćpanna mi przebacz to, com wczoraj uczynił, bo to było z tak ekstraordynaryjnej dla waćpanny życzliwości, żem jej zgoła pohamować nie umiał. Moja mościa panno, moja Krzysiu kochana, zważ, ktom jest, żem prosty żołnierz, któremu wiek życia na wojnach zeszedł. Inny byłby naprzód z oracyą się popisał, a potem do konfidencyi przystąpił, ja zaś od konfidencyi zacząłem. Pomnij też na to, że jeśli koń, chociaż i wyjeżdżony, człowieka czasem, na kieł wziąwszy, uniesie... jakże afekt nie ma unosić, którego pęd jest większy? Tako i mnie afekt uniósł, dlatego właśnie, żeś mi miła. Moja Krzysiu kochana! kasztelanów i senatorów tyś godna; ale jeśli nie pogardzisz żołnierzem, który choć i w prostym stanie służył ojczyznie nie bez jakowejś sławy, tedy ja ci do nóg padam, nogi twoje całuję i pytam: chceszże mnie? możesz-li bez abominacyi o mnie pomyśleć?

— Panie Michale!... — odpowiedziała Krzysia.

I ręka jej, wysunąwszy się z zarękawka, ukryła się w dłoni rycerza.

— Zgadzasz się? — pytał Wołodyjowski.

— Tak! — odrzekła Krzysia — i wiem, że zacniejszego w całej Polsce nie mogłabym znaleść!

— Bóg waćpannie zapłać! Bóg ci zapłać, Krzychna! — mówił rycerz, pokrywając pocałunkami tę rękę. — Już też nie mogła mnie większa potkać szczęśliwość!... Powiedz mi jeno, że się nie gniewasz za wczorajszą konfidencyę, abym i na sumieniu miał ulgę?

Krzysia zamrużyła oczy.

— Nie gniewam się! — rzekła.

— Że to w tych saniach niema jak po nogach całować! — zakrzyknął Wołodyjowski.

Czas jakiś sunęli w milczeniu, tylko płozy świszczały po śniegu i zpod końskich kopyt padał grad grudek śniegowych.

Poczem Wołodyjowski znów ozwał się:

— Aż mi to dziwno, że mnie nawidzisz.

— Więcej to dziwno — odrzekła Krzysia — żeś waćpan mnie tak prędko pokochał...

Na to twarz Wołodyjowskiego spoważniała bardzo i tak mówić począł:

— Krzysiu! może i tobie się to źle wydaje, że nimem się z boleści otrząsnął po jednej, już em drugą pokochał. Wyznaję ci też, jako na spowiedzi, że swego czasu bywałem płochy. Ale teraz to inna rzecz. Nie zapomniałem ja tamtej niebogi i nie zapomnę jej nigdy; miłuję ją dotąd, i gdybyś wiedziała, ile jest po niej płaczu we mnie, samabyś nademną zapłakała...

Tu zbrakło głosu małemu rycerzowi, bo wzruszył się bardzo i może dlatego nie spostrzegł, że te słowa jego nie zdawały się czynić na Krzysi zbyt mocnego wrażenia.

Więc znów zapadła cisza chwilowa, ale tym razem przerwała ją Krzysia:

— Będę się starała waćpana pocieszać, ile sił starczy.

Na to mały rycerz:

— Właśniem dlatego cię tak prędko pokochał, żeś ty od pierwszego dnia poczęła mi rany opatrować. Czem ci byłem? niczem! a dlatego zaraz się do tego zabrałaś, mając w sercu miłosierdzie nad nieszczęśnikiem. Ach! siła ja ci, siła zawdzięczam! Kto tego nie wie, będzie mi może przyganiał, żem to w Novembrze chciał mnichem zostawać, a w Decembrze do stanu małżeńskiego się zabieram. Pierwszy pan Zagłoba gotów podrwiwać, bo on rad dworuje, gdy mu się okazya zdarzy, ale niech drwi zdrów! Nie dbam ja o to, zwłaszcza, że nie na ciebie przygana spadnie, jeno na mnie.

Tu Krzysia poczęła patrzeć w niebo, namyślać się, wreszcie odrzekła:

— Zali koniecznie mamy oznajmiać ludziom o naszem przymierzu?

— Jakże to?

— Waćpan przecie za parę dni wyjeżdżasz?

— Choćbym i nie rad, muszę.

— Ja też żałobne szatki po ojcu noszę. Po co się na podziw ludzki wystawiać? Niechże układ stoi między nami, a ludzie niech o nim nie wiedzą, póki pan Michał z Rusi nie wróci. Dobrze?

— To i siostrze nie mam nic gadać?

— Sama ja jej powiem, ale po pana Michałowym odjeździe.

— A panu Zagłobie?

— Pan Zagłoba na mnie niebodzeby swój dowcip ostrzył. Ej, lepiej nic nie mówić! Basiaby mi także dogadywała, a ona się i tak czegoś w ostatnich czasach dziwaczy i humor ma tak zmienny, jak nigdy. Ej, lepiej nie mówić!

Tu Krzysia znów podniosła swe ciemno-niebieskie oczy do góry:

— Bóg nad nami świadek, a ludzie niech w niewiadomości zostają.

— Widzę, że rozum w waćpannie gładkości wyrównywa. Zgoda! Tedy Bóg nam świadek — amen! Oprzyjże się o mnie ramionkiem, bo skoro układ stoi, to się już modestyi nie przeciwi. Nie bój się! Wczorajszego uczynku, choćbym chciał się dopuścić, nie mogę, bo muszę na konie uważać.

Krzysia uczyniła zadość żądaniu rycerza, a ten znów rzekł:

— Ilekroć będziemy sam na sam, mów mi po imieniu.

— Jakoś mi nie składno — odrzekła z uśmiechem. — Nigdy się nie odważę!

— A ja się odważyłem.

— Bo pan Michał rycerz, pan Michał odważny, pan Michał żołnierz...

— Krzychna, moja ty kochana!

— Mich...

Lecz nie odważyła się Krzysia dokończyć i zakryła twarz rękawkiem.

Po niejakim czasie nawrócił pan Michał do domu i niewiele już mówili przez drogę, tylko w samym kołowrocie spytał jeszcze mały rycerz:

— A po wczorajszem... wiesz!.. bardzo ci było smutno?

— Było i wstyd i smutno, ale... dziwnie! — dodała ciszej.

I zaraz uczynili twarze obojętne, aby nikt nie poznał, co między nimi zaszło.

Ale niepotrzebna to była ostrożność, bo nikt na nich nie zważał.

Wprawdzie Zagłoba z panią stolnikową wybiegli aż do sieni na spotkanie obu par, jednak oczy ich były zwrócone tylko na Basię i Nowowiejskiego.

Basia zaś była czerwona, nie wiadomo: z mrozu, czy ze wzruszenia, a Nowowiejski jak struty. Zaraz też w sieni począł się żegnać z panią stolnikową. Próżno go zatrzymywała, próżno i sam Wołodyjowski, który był w humorze wybornym, namawiał go do pozostania na wieczerzę; wymówił się służbą i odjechał.

Wówczas pani stolnikowa, nie mówiąc nic, pocałowała Basię w czoło — ona zaś poleciała zaraz do swojej izby i nie wróciła aż na wieczerzę.

Na drugi dzień dopiero pan Zagłoba, przydybawszy ją samą, spytał:

— A co, hajduczku, w Nowowiejskiego jakoby piorun trzasł!

— Aha! — odrzekła, potakując głową i mrugając oczyma.

— Powiedz-że, coś mu powiedziała?

— Prędkie było pytanie, bo to rezolut, ale prędka odpowiedź, bo i ja rezolutka: nie!

— Wybornieś postąpiła! Niech cię uściskam!... Cóż on? dał się krótko zbyć?

— Pytał, czyli z czasem nie będzie mógł czego uzyskać! Żal mi go było, ale nie, nie; nie może z tego nic być!

Tu Basia rozdęła chrapki, poczęła trząść czupryną trochę smutno i jakoby w zamyśleniu.

— Powiedz-że mi swoje racye? — rzekł Zagłoba.

— Tego samego i on chciał, ale napróżno; jemu nie powiedziałam i nikomu nie powiem.

— A może — rzekł Zagłoba, patrząc jej bystro w oczy — a może ty w sercu jakowyś ukryty afekt nosisz? hę?

— Figę, nie afekt! — zawołała Basia.

I porwawszy się z miejsca, poczęła powtarzać prędko, jakby chcąc pokryć pomieszanie:

— Nie chcę pana Nowowiejskiego! Nie chcę pana Nowowiejskiego!... Czemu mi waćpan dokuczasz?... czemu mi wszyscy dokuczają?...

I rozpłakała się nagle.

Pan Zagłoba pocieszał ją, jak umiał, ale przez cały dzień była i smutna i zła.

— Panie Michale! — rzekł przy obiedzie Zagłoba — ty odjeżdżasz, a tymczasem Ketling powróci, a gładysz to nad gładysze. Nie wiem jak tam panniątka dadzą sobie rady, ale tak myślę, że po przyjeździe zastaniesz je obie rozamorowane.

— Dobra nasza! — odrzekł Wołodyjowski. — Pannę Basię mu zaraz zaswatamy!

Basia utkwiła w nim wzrok rysi i odrzekła:

— A czemu to waćpan o Krzysię mniej troskliwy?...

Zmieszał się na te słowa mały rycerz niezmiernie i odrzekł:

— Waćpanna jeszcze nie znasz Ketlingowej mocy, ale jej doznasz!

— A czemu Krzysia niema doznać? Toć przecie nie ja śpiewam:

„Mdła białogłowa,
Jakże się schowa
I gdzie się biedna schroni?“

Tu znów Krzysia zmieszała się z kolei, a mała gadzina mówiła dalej:

— W ostatku pana Nowowiejskiego poproszę, żeby mi tarczy swojej pożyczył; ale jak waćpan wyjedzie, nie wiem, czem się Krzysia będzie bronić, jeśli na nią termin przyjdzie?

Ale Wołodyjowski już ochłonął, więc odrzekł nieco surowo:

— Może też i znajdzie czem się bronić, lepiej od waćpanny!

— A to jakim sposobem?

— Bo mniej płocha, a statku i rozwagi ma więcej.

Pan Zagłoba i pani stolnikowa myśleli, że czupurny hajduczek zaraz stanie do walki, ale ku wielkiemu ich zdziwieniu „hajduczek“ spuścił głowę ku talerzowi i po chwili dopiero rzekł cichym głosem:

— Jeśli się waćpan gniewa, to przepraszam i waćpana Krzysię...

(Ciąg dalszy nastąpi).

go na jej ostatniem posiedzeniu i sprawił jaknajlepsze wrażenie swoją szczerą życzliwością dla sprawy świątnickiej. P. Maier w dalszych czynnościach organizacyjnych niewątpliwie jeszcze więcej zaskarbi sobie uznania wspomnionej komisyi, gdyż ile możności stosuje się do jej życzeń. Ze swojej strony p. Maier w raporcie do ministerstwa oddaje hołd ofiarności naszej Reprezentacyi krajowej dla szkolnictwa przemysłowego.

Lwów 7 lipca.

(Sprawozdanie z posiedzenia krajowej komisyi dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego).

☐ W drugim dniu pobytu Arcyksięcia (4 lipca) odbyło się w gmachu sejmowym posiedzenie komisyi krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, które trwało od godziny 10 tej rano niemal do 5 tej po południu, z krótką przerwą w czasie, gdy p. Marszałkowi i Drowi Wereszczyńskiemu wypadło udać się do krajowej szkoły lasowej dla przyjęcia Arcyksięcia.

Przewodniczył Marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski. Obecni byli: ks. Jerzy Czartoryski, Dr Faustyn Jakubowski, August Schellenberg, Dr Ferdynand Weigel, Ludwik Wierzbicki i Dr Józef Wereszczyński.

I. Przeprowadzono rozprawę nad przyszłem uregulowaniem stosunku Towarzystwa Tatrzańskiego do rządowej szkoły dla przemysłu drzewnego w Zakopanem i określono warunki, pod któremi fundusz krajowy miałby przejąć na koszt własny wszelkie zobowiązania Towarzystwa Tatrzańskiego wobec tegoż Zakładu. W razie przyjścia do skutku układu w tej sprawie pomiędzy Wydziałem krajowym, Towarzystwem Tatrzańskiem i Rządem, fundusz krajowy miałby płacić ryczałt roczny w kwocie 1,200 zlr. w zastępstwie dotychczasowych zobowiązań Towarzystwa na potrzeby szkoły Zakopańskiej; Towarzystwo miałoby płacić 100 zlr. rocznie i na czas istnienia szkoły dla wyrobów drzewnych w Zakopanem oddać bezpłatnie na użytek zakładu realność swoją, w której się dotychczas szkoła mieści. Tytuł własności tej realności pozostaje przy Towarzystwie i w razie zwinięcia szkoły lub przeniesienia jej w inne miejsce budynki powracają do swobodnego rozporządzenia Towarzystwa, a na wypadek, gdyby przedtem Towarzystwo istnieć przestało, realność staje się własnością funduszu krajowego. Stosunek głosów w zarządzie pozostaje nadal niezmienny t. j. że Wydział krajowy mianować ma 2 członków komitetu nadzorczego, Towarzystwo 2, a rząd również 2, z których jednym jest każdoczesny dyrektor zakładu.

Gdy zaś obecnie wygasają mandaty członków zarządu szkoły zakopańskiej, przeto uchwaliła komisya zaproponować Wydziałowi krajowemu do zamianowania na nowe trzylecie Dra Tytusa Chałubińskiego z Warszawy i Ludwika Wierzbickiego. Rachunkowe kwestye sporne, zachodzące pomiędzy Towarzystwem tatrzańskiem a rządem, lub między rządem a Wydziałem krajowym miałyby być umorzone w drodze kompromisu na podstawie zaproponowanych przez komisyę przemysłową cyfr.

II. Komisya przyjmuje do wiadomości, iż Wydział krajowy wyasygnował 500 zlr. na koszta urządzenia kursu wakacyjnego dla nauczycieli szkół ludowych w Sokalu, w celu obznajomienia ich z metodą szwedzką nauczania biegłości ręcznej i oświadcza się za wypłatą dalszej na ten cel subwencyi w miarę wykazanej potrzeby w granicach wyznaczonej uchwałą sejmową kwoty.

III. Uchwalono wzór przepisów organizacyjnych dla warstatów naukowych tkackich t. j. statutu, planu nauki, instrukcyi administracyjnej i przepisów o karności wewnętrznej, a nadto ustanowiono wzory druków manipulacyjnych dla rękodzielniczych warstatów naukowych. Odpowiedni zapas tychże druków ma być przygotowany kosztem funduszu krajowego.

IV. Na podstawie powyższego wzoru uchwalono organizacyę warstatów naukowych tkackich, wprowadzonych już w życie w Błażowej, Korczynie i Krośnie, a te same normy mają być zastosowane również i do szkół tkackich, które mają wejść w życie w Łańcucie, Horodence i Willamowicach.

V. Poczyniono zarządzenia celem jak najspieszniejszego wprowadzenia w życie szkół tkackich w Łańcucie, Horodence i Willamowicach. Gdy w Willamowicach gotowy już jest lokal na pomieszczenie warstatu i na mieszkanie dla instruktora, zamianowano na podstawie wniosku miejscowej zwierzchności gminnej instruktorem dla tejże szkoły prowizorycznie p. Aleksandra Zugaja, zaś na kuratora zakładu uchwalono zaproponować Wydziałowi krajowemu p. Dra Hermana Czecza de Lindenwald z Kobiernic.

Przychylając się również do życzenia rady gminnej w Willamowicach, wyznaczono stypendyum po 35 zlr. miesięcznie na przeciąg jednego roku dla p. Franciszka Formasa, obecnie kierownika tamtejszej szkoły ludowej, aby mu umożliwić wykształcenie się na instruktora tkactwa z użyciem warsztatów ulepszonej konstrukcyi.

VI. Dla szkoły tkackiej w Korczynie uchwalono sprawić kompletny warsztat tkacki nowej konstrukcyi z przyrządem Jacquarda do deseniowania tkanin, i pozwolono tamtejszemu Towarzystwu tkaczy na ustawienie w tej szkole jednego warsztatu starodawnej konstrukcyi w celu przedsięwzięcia prób porównawczych z nowszemi warsztatami.

Towarzystwu tkaczy w Korczynie otwarto kredyt do 2000 zlr. na urządzenie własnej maglowni.

VIII. Z powodu podania zwierzchności gminy miasta Kęt o utworzenie tam szkoły tkackiej uchwalono przeprowadzić w tej sprawie przedwstępną pertraktacyę co do pokrycia kosztów założenia i utrzymania projektowanego zakładu.

VIII. X. Wojciech Michna z Chłopic przedłożył Wydziałowi krajowemu propozycyę względem założenia w jego wsi rodzinnej Krościenku wyżnem (koło Krosna) szkoły tkackiej, do czego zobowiązał się X. Michna przyczynić pewnym kapitałem jako współfundator. Na podstawie przeprowadzonego na miejscu zbadania sprawy komisya nie uznaje Krościenka wyżnego za miejsce odpowiednie do założenia szkoły tkackiej, a natomiast oświadcza, iż byłaby tam bardziej pożądaną szkoła koszykarska.

IX. Postanowiono przystąpić do wprowadzenia w życie szkoły koronkarskiej w Muszynie, uchwalając dla niej statut organizacyjny. Plan nauk ma być taki sam, jak w szkole koronkarskiej w Zakopanem.

X. Również postanowiono przystąpić do wprowadzenia w życie warsztatu naukowego dla stolarstwa i wyrobu zabawek z drzewa w Żywcu, gdy potrzebny na ten cel lokal jest przygotowany. Uchwalono statut i inne przepisy organizacyjne dla tego zakładu, postanowiono przedstawić Wydziałowi krajowemu do zamianowania kuratorem zakładu Dra Hermana Czecza z Kobiernic, mianowano zaś instruktorem fachowym dla tej szkoły p. Andrzeja Sydora, który, jako stypendysta Wydziału krajowego, kształcił się w Muzeum technologicznem we Wiedniu.

XI. Przyjęto do wiadomości nader pochlebne dla szkoły sprawozdanie p. Wierzbickiego z lustracyi warsztatów naukowych dla kołodziejstwa i bednarstwa w Kamionce Strumiłowej, przyjmując zarazem wszystkie wnioski co do dalszych zmian w zakładzie, ułożone przez p. Wierzbickiego w porozumieniu z kuratoryą.

XII. Przyjęto również do wiadomości sprawozdanie sekretarza komisyi o stosunkach warstatów naukowych dla garncarstwa i kołodziejstwa w Tustem, uchwalając zarazem bez zmiany wszystkie wnioski, jakie zaproponowane zostały przez opiekunów tego zakładu i członków Rady powiatowej w Skałacie na naradzie, odbytej w Chlebowie u hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego.

XIII. Przedyskutowano i uchwalono regulamin krajowego funduszu przemysłowego przedtem już prowizorycznie akceptowany przez Wydział krajowy i Bank krajowy. Do komitetu zarządzającego tymże funduszem odesłano też wszystkie prośby o zasiłki i pożyczki z funduszu krajowego na rozmaite cele przemysłowe.

XIV. W końcu uchwalono reformę ustroju samejże komisyi dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego. Ze względu na rozszerzający się ustawicznie zakres zajęć komisyi, wskutek czego okazuje się konieczność wzmocnienia jej siłami fachowemi, oświadcza się komisya za uchyleniem dotychczasowego ograniczenia liczby jej członków do 10. Na przyszłość ma komisya powoływać do swego grona tylu członków, ilu za potrzebne uzna, a Wydział krajowy będzie znów powoływał drugi raz taką ilość członków, jaką zamianuje komisya z własnej inicyatywy.

Nadto szef tego departamentu Wydziału krajowego, w którym załatwiają się sprawy przemysłowe (obecnie Dr Józef Wereszczyński) ma mieć prawo zastępywania prezesa, względnie wiceprezesów komisyi. To są główne zmiany w organizacyi komisyi, ktore w następstwach swoich donioslé wywołać mogą skutki. Inne zmiany są już mniejszej doniosłości praktycznej.

Mianowicie nowych członków odroczono do czasu zatwierdzenia projektowanych zmian statutu i regulaminu przez Wydział krajowy.

Poznań 5 lipca.

(*g*) W dniu 30 czerwca odbyło się w gmachu muzealnym doroczne publiczne posiedzenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, na które zgromadziła się liczna i doborowa publiczność. Zebranie zagaił czcigodny autor „Ojcze naszu,“ a prezes Towarzystwa, Dr hr. August Cieszkowski wyjaśniając znaczenie tych posiedzeń publicznych. Hr. Engeström powitał potem zgromadzone audytoryum, przedstawił stan nauki obecny, kładąc nacisk na ważność, jaką ma dla naszego społeczeństwa Towarzystwo Przyjaciół Nauk, a w końcu dał pogląd na teraźniejszy stan zbiorów Towarzystwa, dziękując serdecznemi słowy wszystkim, którzy zbiory darami zasilali. Następnie hr. August Cieszkowski mówił o odrodzeniu badań historycznych. Czcigodny prelegent porównał źródła archiwalne do wykopalisk — czem te ostatnie są dla archeologii, tem są źródła archiwalne dla dzisiejszej historyi. Studyowanie pilne przeszłości pobudza nas do pielęgnowania teraźniejszości i zagłębiania się w przyszłość, bo co jest, już było, co było, to będzie, a co będzie, to już było. Nic nie ma nowego pod słońcem, ale wszystko staje się nowem i przybiera nowe kształty. Za wielką zasługę policzyć należy naszemu stuleciu wydobywanie różnoczesnych i różnorodnych źródeł, które tłomaczą tworzenie się cywilizacyi i uzupełniają tę cywilizacyę. Następnie mówił czcigodny prezes o zadaniu krytyki i przestrzegł przed nadużyciem jej, a zakończył, ten ze wszech miar zajmujący odczyt bardzo głębokim poglądem na historyę.

O godzinie 6 odbyło się walne zebranie członków Towarzystwa, na którem Dr Łebiński zdał sprawę z czynności zarządu w roku ubiegłym.

Z powodu ostatnich wyborów uzupełniających do rady miejskiej polemizują ze sobą dwa pisma niemieckie w mieście naszem. Organ postępowców *Posener Tageblatt* twierdzi, że kandydat konserwatystów przeszedł przy wyborach z łaski Polaków, którzy na niego głos swój oddali. Komitet polski ogłosił w pismach naszych, iż jedynie i wyłącznie głosować należy na naszego kandydata p. radcę Kazimierza Szumana. Tymczasem znaleźli się pomiędzy wyborcami polskiemi tacy, którzy nie zważając na wskazówkę daną przez komitet, oddali swe głosy na niemca. Nie wahali się oni głosować na niemca, mimo jawnej niechęci, jaką nam nasi współobywatele niemieccy okazują na każdym kroku. Należy się spodziewać, że przy następnych wyborach będą polscy wyborcy więcej pamiętali o poczuciu narodowej godności. Tym razem sami się ukarali swem nietaktownem postępowaniem, gdyż *Tageblatt* wręcz oświadcza, iż usłużność polskich wyborców nie była bynajmniej na miejscu, stwierdzając, że całkiem niepotrzebnie mieszali się w nie swoje sprawy.

Żywioł polski wzrasta w mieście naszem, o czem świadczy fakt, iż Polacy nabywają jednę kamienicę po drugiej — ale na prowincyi zato coraz więcej włości przechodzi w ręce komisyi kolonizacyjnej. Wczoraj dowiedzieliśmy się o sprzedaży Kijewa w Prusach zachodnich, wsi należącej do p. Franciszki Kobylińskiej, dzisiaj dochodzi nas smutna wiadomość, że p. Ignacy Grabowski sprzedał komisyi kolonizacyjnej majętność Żurawiniec, położoną w powiecie mogilnickim.

Poznań był świadkiem wspaniałej uczty, jaka się odbyła w dniu 30 czerwca na cześć X. Dra Kanteckiego, byłego redaktora *Kuryera Poznańskiego*, a obecnie penitencyarza przy katedrze gnieźnieńskiej. Około 140 obywateli tak z miasta, jak z prowincyi żegnało na sali hotelu Francuskiego X. Dra Kanteckiego ofiarując mu na pamiątkę wspaniałe biurko dębowe i fotel z pięknemi rzeźbami i odpowiednim napisem. W czasie uczty przemawiali: poseł do sejmu pruskiego p. Wierzbiński, p. Pfitzner, p. Parczewski z Grabianowa w imieniu obywatelstwa wiejskiego, poseł do parlamentu niemieckiego p. Stefan Cegielski wymownemi słowy żegnał X. Kanteckiego w imieniu obywateli miasta Poznania — mówili jeszcze oprócz tego X. administrator Wawrzyniak ze Sremu, Dr Kusztelan, rzecznik Pluciński z Leszna i inni. X. Kantecki podziękował serdecznie za wszystkie dowody życzliwości, a w końcu uczty przemówił za biedną dziatwą. Zebrano znaczniejszą sumę na koszta podróży dla biednych dzieci.

W sobotę po nabożeństwie, odprawionem u św. Marcina na intencyę dziatwy szkolnej jadącej na kolonie feryjne, zebrały się dzieci te na sali Knolla, gdzie przemówił do nich p. Dobrowolski. redaktor *Dziennika*, zachęcając dzieci, aby zachowaniem swem postarały się o to, by je równie chętnie przyjmowano na rok przyszły. X. proboszcz Pędziński dał dziatwie wskazówki jasno i przystępnie, jak ma się zachowywać podczas swego pobytu na wsi. Dzieciom rozdano karty wyjazdu, a w poniedziałek rozpoczęła się wysyłka ich o godzinie 5 rano. Na koloniach feryjnych znajduje się w tym roku przeszło trzysta dzieci.

Niemcy poznańscy urządzili sobie w niedzielę wielki festyn śpiewacki. Około 800 śpiewaków z całego Księstwa brało udział w uroczystości — między nimi byli też naturalnie i Polacy, zależni od rządu, jak np. elementarni nauczyciele, niżsi urzędnicy sądowi, którzy przez uczęszczanie na t. zw. *Liedertafle*, oblewane obficie bawarem, zatracają w sobie zwolna narodowego ducha i łatwo przejmują się ideami niemieckiemi. To też jest głównem zadaniem niemieckich kółek śpiewackich na wschodnich kresach Niemiec. Protektorem centralnego związku jest sam naczelny prezes hr. Zedlitz, który też jeżdżąc w czasie ostatniej podróży ministra Gosslera po Księstwie, zachęcał gorliwie wszędzie śpiewaków, ażeby licznie zebrali się w Poznaniu. Przez dwa dni wypito w Poznaniu kilkaset beczek piwa.

W Toruniu zdarzył się w tych dniach przypadek, który świadczy, że wietrzenie za szpiegami politycznymi u nas bynajmniej nie ustało. Urzędnik pocztowy przejeżdżał przez Toruń z rozkazu wyższej władzy w dalszą drogę W Toruniu zatrzymał się kilka godzin, a nie mając co robić poszedł na przechadzkę i z ciekawości oglądał zakłady forteczne. Ujęto go, stawiono przed władze, a zanim zdążył się wylegitymować, pociąg odszedł.

Wilno 2 lipca.

(Wystawa w Wilnie.)

(○) Dwa lata minęły już od czasu, gdy po raz pierwszy urządzono w Wilnie Wystawę rolniczą, a choć ani rozmiary, ani znaczenie ówczesnej Wystawy nie były zbyt wielkiemi, miała ona jednak pewną doniosłość, a mianowicie przez to, że wskazywała, iż w przyszłości można będzie w Wilnie podobne wystawy urządzać z powodzeniem dla nich samych, z korzyścią dla społeczeństwa. Ta też myśl dała początek tegorocznej Wystawie rolniczej w Wilnie, jaka się tu w końcu czerwca b. r. odbyła. Wystawa ta mieściła się na placu katedralnym i powstała za staraniem komitetu, którego prezesem był jenerał-gubernator wileński, a członkami pp.: Ignacy hr. Ledóchowski, Bronisław Romer, ks. Gagarin, Adolf Jełowicki, Mieczysław Jeleński, prezydent miasta Rubcow, prezes Izby dóbr państwowych From, pułkownik Exé, Józef Montwiłł, Paweł Kończa, Jan Grużewski i pułkownik Golejewski.

Tegoroczna nasza Wystawa nie miała bynajmniej nader wielkich rozmiarów, niemniej jednak ze względu na piękne okazy inwentarza żywego zasługiwała na bliższą uwagę rolników kraju naszego, gdyż był to zawsze rodzaj popisu lepszych gospodarstw naszych, popisu mającego to praktyczne znaczenie, że daje tym rolnikom, którzyby pragnęli poprawić rasę swego inwentarza, wiadomość i wskazówkę, gdzie z pierwszej ręki nabyć można egzemplarze istotnej i wypróbowanej wartości.

Prowincyonalne wystawy inwentarza z charakterem targowym zawsze są pożądane i uznano je od dawna i ogólnie za czynnik wpływający dodatnio na ogólny stan gospodarstw danej okolicy, na ożywienie jej ruchu i zawiązanie stosunków pomiędzy ziemianami, bez uciekania się do kosztownego i nie zawsze pożytecznego pośrednictwa.

Wystawa nasza obejmowała szereg działów, a mianowicie: działy koni, bydła, owiec, trzody, psów, ptaków a zupełnie *extra lineam* wspomnieć należy dział domowego przemysłu.

W dziale koni uderzyć musiało każdego praktycznie patrzącego na świat, nader przyjemnie, że prócz pięknych egzemplarzy koni zbytkowych, wierzchowych, widzieliśmy także pewną liczbę koni roboczych. Medale za konie przyznano p. hr. Ledóchowskiemu, Wołodkowiczowi, ks. Druckiemu-Lubeckiemu, przyczem dodajmy, że ogólnie najwięcej się podobały konie ze stajni hr. Ledóchowskiego; stajnia ta wyszła też z wielkim tryumfem z wyścigów, jakie się u nas w dniu 24 z. m. odbyły.

W dziale bydła reprezentowane były głównie rasa Szwyc i holenderska; było też kilka okazów wyborowej rasy miejscowej. Ogółem wystawiono 54 sztuk bydła, między któremi ogólną zwracały na siebie uwagę okazy z obory p. Puzyny rasy szwyckiej.

Wystawca ten p. Paweł Puzyna należy u nas do nader czynnych i zabiegliwych rolników, odznacza się troskliwą i umiejętną hodowlą inwentarza, a radami swemi wspiera chętnie swych sąsiadów, oddziałując przez to dodatnio na chów bydła w całej okolicy. Słynne na całą Żmudź jarmarki Poniewiezkie cieszą się też od dawna gorliwem poparciem marszałka Pawła Puzyny, i jemu winne są po części swe powodzenie. Dodajmy tu zarazem, że zamożna i znana z racyonalnej hodowli inwentarza Żmudź, nader słaby tylko udział teraz wzięła w wystawie, co dziwić musi nadzwyczaj wobec faktu, że program wystawy obejmował jedynie cztery gubernie „północnozachodnie“, a już gubernie Witebska i Mohylowska do wystawy nie zostały dopuszczone.

Pomijając szczegółowy opis poszczególnych działów żywego inwentarza, a zaznaczając tylko, że choć liczba wystawionych okazów w żadnym dziale nie była zbyt wielką i dość wiele zamówionych pierwotnie klatek stało pustkami, to jednak każdy dział miał okazy zupełnie dobre, dodajmy kilka słów o drobnym włościańskim przemyśle, którego okazy nadesłało 80 wystawców. Zaznaczmy z góry pewną jednostronność tego przemysłu, a mianowicie, że stanowczo dominującą rolę odgrywają wszelkie rodzaje tkanin, a inne działy przemysłu domowego widać, leżą u nas prawie zupełnie odłogiem. Dział ten drobnego przemysłu włościańskiego znalazł wystawców przeważnie z gubernii kowieńskiej. Przedstawione na wystawie okazy tegoż przemysłu zasługują na uwagę dobrem wykończeniem, czystością barw i pewnym smakiem, co istotnie zadziwić musi w braku wszelkiego życzliwego poparcia, ba nawet w braku szkół fachowych, czy jakichbądź środków naukowych. Wspomnieć też jeszcze należy o piecach kaflowych i wyrobach z gliny palonej, oraz majolikowych p. Pawła Puzyny z powiatu poniewieskiego; istotnymi producentami tych wyrobów są miejscowi włościanie samoucy, którzy je wykonują podług gotowych modeli; wyroby te wszystkie odznaczają się rzeczywiście pięknem, prawie artystycznem wykończeniem tak, że produkcya ta może przy dalszem wydoskonaleniu i odpowiedniem fachowem kształceniu pracujących robotników zapewnić przyszłość dla siebie.

Komitet urządzający wystawę, mógł z istotnem zadowoleniem patrzeć na skutki swej pracy i swych zabiegów. Jakkolwiek bowiem rozmiary wystawy nie były wielkie, to jednak wystawione okazy we wszystkich działach stwierdziły, że gospodarstwa nasze i drobny przemysł rozwijać się mogą, byle były dobrze prowadzone. Czasy są niekorzystne, warunki nader trudne, ale jednak należy dążyć naprzód, nie tracąc ducha, ani nadziei, że przecież lepsze jeszcze nastaną dni.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 2 lipca b. r. zamianował Ludwika R y d y g i e r a z Chełmna, zwyczajnym profesorem chirurgii w uniwersytecie krakowskim.

Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady poczmistrzów: w Grybowie Antoniemu Brasonowi, kapitanowi w stanie spoczynku; w Żmigrodzie Elwinie Helle, wdowie po tamtejszym poczmistrzu; w Cieszanowie Franciszkowi Haschka, pensyonowanemu kontrolorowi pocztowemu; w Kętach Feliksowi Monasterskiemu, majorowi w stanie spoczynku; w Zakliczynie Aleksandrowi Łazarskiemu, ekspedytorowi pocztowemu; w Chorodowie Janowi Kołpaczkiewiczowi, ekspedytorowi pocztowemu; zaś posady ekspedyentów pocztowych: w Janczynie Maryi Nowakowskiej, ekspedytorce pocztowej; w Dawidowie Maryi Hilchen, ekspedytorce pocztowej; w Jawiszowicach Maciejowi Kołodziejczykowi; w Trzcinicy Andrzejowi Talapce, naczelnikowi stacyi; w Rudnikach Halinie Hartliebowej, wdowie po tamtejszym ekspedyencie; w Iławczu Hieronimowi Sajewiczowi, ekspedytorowi poczt; w Wybranówce Onufremu Gudzowi, ekspedytorowi pocztowemu; w Kuryłówce Emilii z Gnädingerów Pappowej, ekspedytorce pocztowej; w Kranzbergu Bolesławie Lewickiej, wdowie po tamtejszym ekspedyencie; przeniosła zaś ekspedyenta pocztowego, Edwarda Metzgera, z Wybranówki do Kałaharówki, a ekspedyenta Stanisława Chłopickiego z Korszowa do Zawałowa.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 7 lipca.

(Dokończenie).

Z porządku dziennego przystępuje Rada do obrad nad wnioskami komisyi wodociągowej, które uzasadnia r. m. prof. Dr D o m a ń s k i.

Wnioski te brzmią:

1. Rada miasta upoważnia komisyę wodociągową do zawarcia umowy o wypracowanie szczegółowych planów i kosztorysów na budowę wodociągu z Regulic do Krakowa i w tym celu wyznacza z funduszu pożyczkowego dalszy kredyt do wysokości 5,000 zlr.

2. Rada miasta poleca Komisyi wodociągowej sporządzić na podstawie szczegółowych kosztorysów plan operacyi finansowej zapewniającej miastu środki pieniężne na budowę wodociągu, tudzież plan oprocentowania i amortyzacyi kosztów budowy.

R. m. Dr D o m a ń s k i przedstawia, że sprawa wodociągowa ma trzy główne strony: higieniczną, techniczną i finansową. Pierwsza jest w tej chwili zupełnie załatwioną, bo nie tylko udowodniono konieczność zaprowadzenia wodociągów w Krakowie, ale nadto wykazano ścisłym rozbiorem chemicznym i codziennym pomiarem wydatności w połączeniu z obserwacyami meteorologicznemi, że źródła regulickie odpowiadają w zupełności wszelkim wymaganiom, tak co do jakości, jak i ilości wody. Strona techniczna załatwioną jest w połowie, bo mamy plan ogólny wodociągów. Wypada przeto teraz wykonać plany szczegółowe każdej części, z których się składa wodociąg i na ich podstawie sporządzić dokładne kosztorysy. Dopiero wtedy będzie można przystąpić do obmyślenia sposobów wystarania się o fundusze na budowę wodociągów i do ułożenia planu pokrycia kosztów oprocentowania, amortyzacyi i utrzymania wodociągu. Sprawozdawca popiera przeto wnioski komisyi wodociągowej i poleca je do przyjęcia, jako posuwające rzecz stanowczo naprzód, a nieprzesądzające bynajmniej ostatecznej uchwały Rady.

W dyskusyi zabiera głos r. m. R z e w u s k i Walery i dowodzi prawdopodobieństwa, że żyła wody, wytryskującej w Regulicach i Baczynie przechodzi przez Kraków, należy tu więc robić poszukiwania za jej odkryciem i przedsięwziąść wiercenia do głębokości 200 m. Koniecznem jest, aby wodę czerpać można w obrębie miasta. Prowadząc wodę z Regulic, narażamy się na to, iż łatwo nieprzyjaciel przetnie rurę i w krytycznej chwili zostanie miasto wody pozbawione. Mowca dowodzi konieczności dalszych badań w wskazanym przez siebie kierunku i radzi wogóle nie spieszyć się wobec tak ważnej i kosztownej sprawy, jak budowa wodociągów. Wstrzymać się należy z decyzyą, dopóki nie ukonstytuuje się nowa Rada miejska.

Na wywody r. m. Rzewuskiego odpowiada referent Dr. D o m a ń s k i mniej więcej temi słowy:

Poglądy cotylko wypowiedziane tutaj przez r. m. Rzewuskiego nie zgadzają się z dzisiejszym stanem ani nauki, ani doświadczenia. Co do fortu, to wystarczy przytoczyć tylko nazwiska Gdańska, Sztrasburga, gdzie zaprowadzono wodociągi z obrębów leżących po za wałami fortyfikacyjnemi. Gdyby wzgląd, iż w razie wojny można zniszczyć wodociąg, miał przemawiać za zaniechaniem budowy wodociągów, to według tej samej logiki nie możnaby także i nic innego budować, jak np. kolei żelaznych, bo wszystko, co w ogólności zbudować można, można także i zniszczyć. Na tem więc, iż kiedyś mogłoby przyjść do wojny i do odcięcia Krakowowi wody regulickiej, nie można opierać się, tembardziej, iż wojna jest niezwykłym, a na szczęście nie codziennym objawem społeczeństwa, korzyści zaś z wodociągu są trwałe. Co do pomysłu zaopatrzenia Krakowa w wodę ze studni artezyjskich, rzecz to bynajmniej nie nowa, ale po doświadczeniu stanowczo potępiona. Nietylko bowiem, że nie można nigdy wiedzieć, czy i jakiej dostanie się wody, ale nie wiadomo nawet, czy wydatność wkrótce się nie zmniejszy. Ale przypuściwszy nawet, iżby w Krakowie, gdzie zresztą w studni artezyjskiej, wykopanej w koszarach na Piasku, dokopano się wody, którą aż za osobnem pozwoleniem Rady miejskiej musiano wpuścić rurami do kanału, znalazła się w studni artezyjskiej woda dobra, to w głębokości 200 metrów, jak chce r. m. Rzewuski, będzie ona tak ciepła, iż jej nikt pić nie będzie. Szkoda więc każdego grosza na próby ze studniami artezyjskiemi. Zdanie, iż w studniach artezyjskich w Krakowie znajdzie się taż sama woda, co i woda gruntowa w Baczynie, jest zupełnie dowolne i na niczem nie oparte. Pogląd, że nasi przodkowie pili, a my pijemy wodę krakowską bez szkody, jest zupełnie błędny; wystarczy bowiem spojrzeć na wykazy statystyczne śmiertelności i chorobliwości Krakowa, a miast zaopatrzonych w wodociągi, aby nabrać przekonania, iż stanowi dzisiejszemu trzeba jaknajrychlej zaradzić. Ale nawet obecny *status quo* wody studziennej nie da się utrzymać, bo woda w Krakowie pogarsza się ciągle i pogarszać musi. Tak np. w wodzie dobrej nie znajduje się więcej, niż 4 części kwasu azotowego na milion części wody; otóż np. w studni publicznej w Rynku głównym było w r. 1871 25 części, a w r. 1881 już 165 części kwasu azotowego; w bibliotece jagiellońskiej 141 i 258. W r. 1871 było zamiast 4 części w śródmieściu, średnio 487, na Kazimierzu nawet 655 części kwasu azotowego. Od r. zaś 1871 do dnia dzisiejszego stosunki pogorszyły się bardzo znacznie. Nie można więc zwlekać załatwienia sprawy wodociągowej, do której badania wstępne prowadzono bardzo gruntownie, przy pomocy zawodowych znawców i ukończono je tak, iż można przystąpić do opracowania szczegółowych planów i kosztorysów.

R. m. K n a u s przemawia za dalszem badaniem wód gruntowych, bo wobec kosztów, jakie budowa wodociągów pociągnąćby musiała, kosztów dochodzących do 2,000,000 zlr., mowca nie łudzi się nadzieją, iż na wodociągi w Regulicach stać nas będzie. Nie trzeba też zapominać, że równocześnie z zaprowadzeniem wodociągów zajdzie potrzeba zaprowadzenia kanalizacyi, a temu już stanowczo nie podołamy. Mowca jest zdania, że można poświęcić jeszcze pewną sumę, ale nie na układanie stanowczego kosztorysu wodociągu z Regulic, lecz na dalsze badanie wód gruntowych.

R. m. Dr W a r s c h a u e r wykazuje, że p. Rzewuski mówi o sprawie jako dyletant. Mowca broni wniosków komisyi wodociągowej ze stanowiska fachowego.

Wiceprezydent F r i e d l e i n występuje przeciw wnioskom komisyi i wnosi, aby udzielić 15,000 zlr. na dalsze badania, lecz nie na układanie kosztorysu.

R. m. Dr R o s e n b l a t t wnosi, aby komisyi wodociągowej, wzmocnionej trzema członkami, polecić obmyślenie sfinansowania wodociągów, nie wiążąc się bynajmniej Regulicami. — Mowca uzasadnia również konieczność dalszych badań.

Na wniosek r. m. R o m a n o w i c z a przerwano dyskusyę nad tą sprawą i odroczono ją do następnego posiedzenia.

Uchwalono jeszcze wybrukowanie ulicy Wolskiej i na tem posiedzenie zakończono.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 lipca.

— **X. Dr Eustachy Skrochowski**, katecheta szkoły realnej, będzie miał we wtorek d. 12 bm. o godz. 11 przedpołudniem wykład publiczny habilitacyjny: „O ołtarzu chrześciańskim w pierwszych wiekach naszej ery,“ na docenta w Uniwersytecie Jagiellońskim historyi i estetyki kultu chrześciańskiego. Wykład ten odbędzie się w „Collegium novum“ w sali 62 na II piętrze.

— **Komitet**, zajmujący się budową pomnika dla Mickiewicza, odbył dziś przedpołudniem o godz. 11 posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta, Dra Szlachtowskiego. W posiedzeniu wzięli udział członkowie, zamieszkali w Krakowie; z zamiejscowych obecny tylko hr. Przezdziecki Konstanty. Obecnych na posiedzeniu oprócz przewodniczącego, zaledwo 17 członków, w czem czterech reprezentantów młodzieży. Zanim podamy szczegółowe sprawozdanie, zaznaczamy dzisiaj krótko, iż przewodniczący poświęcił gorące wspomnienie pamięci Zyblikiewicza, a obecni przez powstanie z miejsc uczcili pamięć zasłużonego męża. Odczytał następnie prezydent wnioski członków warszawskich komitetu, oraz pismo hr. Cieszkowskiego Augusta, solidaryzujące się z temi wnioskami.

Po dyskusyi, w której zabierali głos: Dr F. J a k u b o w s k i, Dr M a j e r, prof. Ł u s z c z k i e w i c z, Dr W e i g e l, wiceprezydent F r i e d l e i n, prof. Maryan S o k o ł o w s k i i hr. Artur P o t o c k i, uchwalono: p r z e d ł u ż y ć k o n k u r s d o d. 1 s t y c z n i a 1888 r. i o d r o c z y ć d a l s z e n a r a d y d o p i e r w s z y c h d n i w r z e ś n i a b. r.

Uchwalono też, aby posiedzenia komitetu były odtąd jawne.

Hr. P o t o c k i Artur wniósł, aby wybrano komisyę, którąby, zbadawszy papiery po śp. Zyblikiewiczu, przygotowała na przyszłe posiedzenie pod obrady ostateczne wnioski. Wniosek hr. Potockiego Artura przyjęto i do komisyi rzeczonej wybrano prezydenta miasta, hr. Przezdzieckiego, Dra Jakubowskiego Faustyna, dyrektora Łuszczkiewicza i p. Jaworskiego Leopolda. Upoważniono wreszcie Prezydenta, aby wyasygnował kwotę 4000 zlr. na zakupno od p. Wł. Mickiewicza nakładu dzieł Adama Mickiewicza.

— **Komisya**, złożona z pp.: Linka, komisarza Starostwa, jako przewodniczącego, z reprezentantów Rady miejskiej, przedstawicieli instytucyj dobroczynnych, komisarzy obwodowych, zajmowała się wczoraj rozdzieleniem wsparć z kwoty 2,000 zlr., ofiarowanej przez Arcyksięstwo dla ubogich m. Krakowa. Omówiono wczoraj, po ile petenci, których podania uwzględniono, otrzymają, wręczenie zaś zapomóg odbędzie się w najbliższych dniach.

— **Posiedzenie** komitetu, który urządzał pogrzeb ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza, odbyło się w dniu wczorajszym. Na posiedzeniu tem rozpatrzono rachunki wydatków, poniesionych z powodu pogrzebu. Gdy jeszcze niektóre rachunki pozostają w zawieszeniu, przeto ostateczna cyfra wydatków na pogrzeb, które kraj ponosi, podaną być nie może.

— **Zmiana** godzin urzędowych w Magistracie, zapowiedziana przez Prezydenta miasta na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej, rozpocznie się już w poniedziałek d. 11 b. m. Godziny urzędowe w Magistracie od dnia tego począwszy, będą od godziny 8—2, dla publiczności zaś biura będą dostępne od 11—2.

— **Krakowskie Towarzystwo techniczne.** Posiedzenie Towarzystwa odbędzie się d. 11 b. m. w lokalu Towarzystwa ul. Bracka L. 15, piętro I, o godzinie 7ej wieczór, na które członków zarząd zaprasza. — Porządek dzienny: 1) odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia; 2) sprawa wyboru komisyi urządzającej grupę 19 i 20 na Wystawie krajowej; 3) sprawa wycieczki letniej w okolice Krakowa.

— **Ognie sztuczne.** W parku krakowskim spali jutro ognie sztuczne p. Mądrzykowski, pirotechnik, którego fachowe zalety pierwszorzędne, stwierdzone tylokrotnie i tak świetnie, znamy wszyscy dobrze, dlatego wszelkie zalecanie widowiska staje się zbytecznem. Program ogni jest bardzo urozmaicony. Spalenie ogni poprzedzi koncert muzyki wojskowej 20 pułku. O godz. 5 po południu salwy moździerzowe dadzą znać, że widowisko się odbędzie.

— **Towarzystwo Muzyczne.** Ponieważ zwołane na d. 3 b. m. zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa Muzycznego z powodu braku kompletu nie przyszło do skutku, przeto w poniedziałek d. 11 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się powtórne zgromadzenie ogólne, którego uchwały w myśl § 12 statutu bez względu na ilość obecnych ważne będą za prawomocne. Na porządku dziennym jest zmiana § 45 obowiązującego obecnie statutu.

— **Ustny egzamin dojrzałości** odbył się w gimnazyum św. Anny pod przewodnictwem inspektora szkół p. Antoniego Czarkowskiego w dniach od 30go czerwca do 6go lipca b. r. — Egzamin składało 33 uczniów zwyczajnych, 1 prywatny, 5 externistów. — Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: 1) Cieszyński Stefan, 2) Eliasz Franciszek, 3) Estreicher Stanisław, 4) Pilchowski Stanisław, 5) Stojowski Zygmunt (prywatysta), 6) hr. Szeptycki Kazimierz, 7) Wyrobek Wacław, 8) Zanietowski Józef. Świadectwo dojrzałości otrzymali: 9) Bittner Zygmunt, 10) Brandys Jan, 11) Cieś Ignacy, 12) Dziurzyński Władysław (externista), 13) Eliasz Stanisław, 14) Górka Józef, 15) Groblicki Jan, 16) Hordyński Stanisław (externista), 17) Jureski Feliks (externista), 18) Kotulecki Tomasz, 19) Krupski Leopold, 20) Lewandowski Karol, 21) Małachowski Władysław, 22) Mehoffer Józef, 23) Michalik Kazimierz, 24) Nowicki Jan, 25) Pędzimąż Władysław (externista), 26) Pietraszkiewicz Stanisław, 27) Radomyski Jan, 28) Smietana Aleksander, 29) Strzępek Andrzej, 30) Tołłoczko Edward, 31) Trzeiński Bogusław, 32) Trzmiel Władysław, 33) Turnau Jerzy, 34) Węgrzynek Stanisław, 35) Wyspiański Stanisław, 36) Younga Jerzy, 37) Zdaniak Zygmunt.

Po feryach może poprawić z jednego przedmiotu 1 uczeń zwyczajny, bez terminu reprobowany 1 externista.

— **Poszukują pracy** wydaleni zpod zaboru pruskiego: były obywatel z Ukrainy, wdowiec, po powrocie z Syberyi przemieszkiwał w Prusach, zajmując się ajenturą handlu zbożowego. Mógłby objąć obowiązki przy gospodarstwie lub w biurze. Posiada najchlubniejsze świadectwa i osobiste polecenia. Stangret, kawaler, 33-letni, może przyjąć obowiązki włodarza, najlepsze posiada świadectwa. — Wiadomość w biurze przy ulicy Gołębiej L. 5 na dole w Tow. weteranów wojsk polskich z r. 1831.

Ksawery Konopka.

— **Na kolonie wakacyjne** dla dzieci ubogich szkolnych nadesłał za pośrednictwem p. E. Wojnarowicza JE. X. biskup A. S. Krasiński 15 złr.

— **Na ręce p. Władysława Wojciechowskiego,** starszego zgromadzenia jubilerów, rzemiosło złotnicze do obrazu Najśw. Panny Maryi kalwaryjskiej, złożyli na te korony: M. S. 1 złr.; N. N. z Grybowa 3 pierścionki; C. T. 1 złr.; Józefa M. dwie łyżeczki srebrne i 1 złr.; K. J. 2 złr.; Anna Grudasiewicz medal srebrny chrzestny, 2 guziki srebrne i kawałeczek złota; Magdalena Kupielas 1 złr.; L. Ł. 2 obrączki; M. kolczyki srebrne; Dula i Miecio Błażowscy 1 dukat; Andzia i Mania P. 1 złr.; M. obrączki; N. N. 1 złr.; Henryk Antoniewicz 1 dukat; od niewiadomej osoby pocztą 10 złr.; M. W. 3 pierścionki; Zofia Ciopała 1 złr.; od [illegible] dwie szpilki; E. L. T. z Rzeszowa 1 dukat; Jadwiga i Jan S. z Niewistki 8⅓ cwancyg.; od niewiadomej 1 cwancyg.

— **W sprawie zapisu biskupa Szaniawskiego.** W końcu zeszłego wieku księże Szaniawski, biskup krakowski, uczynił zapis dla księży misyonarzy krakowskich na Stradomiu i swoich spadkobierców w sumie około 400,000 liwrów, lokowanych sposobem renty wieczystej w banku paryskim. W czasie pierwszej Rzeczypospolitej francuskiej wydanem zostało rozporządzenie, ażeby posiadacze tego rodzaju rent zgłosili się w oznaczonym terminie, celem zamiany onych na nowe. Terroryzm, jaki panował wówczas we Francyi, prześladowanie stanu szlacheckiego i duchownego, a następnie wojny, prowadzone przez Napoleona I, stanęły na przeszkodzie obco-krajowym posiadaczom rent w zadośćuczynieniu temu wezwaniu. Tym sposobem renty, o których mowa, uległy prekluzyi, chociaż wzmiankowane postanowienie, według praw międzynarodowych, powinno być a nie było opublikowane w tutejszych pismach. Po ustanowieniu traktatem wiedeńskim Królestwa Polskiego, sukcesorowie biskupa Szaniawskiego zgłaszali się do rządu tutejszego o popieranie ich pretensyj. Ponieważ w owym czasie zamierzony był obrachunek pretensyj do rządu francuskiego z czasów księstwa warszawskiego, przeto zdecydowanem zostało, ażeby do obrachunku między innemi wprowadzić pretensye Szaniawskich. Obrachunek ten, pomimo licznych starań, nie doszedł do skutku, a więc i pretensye Szaniawskich pozostały bez wynagrodzenia. Dopiero w ostatnich latach sukcesorowie po biskupie Szaniawskim wystąpili bezpośrednio do rządu francuskiego ze swojemi pretensyami, a ponieważ rząd francuski na drodze administracyjnej odmówił bonifikacyi ich pretensyj, przeto wprowadzono je do władz sądowych w Paryżu, które dotąd wyroku swego w tej sprawie nie wydały.

— **Mianowania w armii.** Major pułku piesz. Nr. 10, Emanuel Bude, na podstawie superarbitru uznany za niezdatnego do czynnej służby w linii, przeniesiony został w stan spoczynku, z zastrzeżeniem, że może być powołany do służby lokalnej.

Starszy lekarz sztabowy II klasy, Dr Józef Kränkl, przy szpitalu garnizonowym w Krakowie, mianowany naczelnym lekarzem domu inwalidów w Wiedniu.

Starszymi lekarzami w rezerwie mianowani: lekarz-asystent rezerwowy, Dr Antoni Krokiewicz, przy szpitalu garnizonowym w Krakowie, i elew wojskowo-lekarski I klasy w rezerwie, Dr Józef Gracka, przy pułku pieszym Nr. 77.

Lekarzami-asystentami w rezerwie mianowani: elewowie wojskowo-lekarscy I kl. Dr Maksymilian Bett i Dr Teodor Schwarz, pierwszy przy pułku pieszym Nr. 15, drugi przy pułku piesz. Nr. 57.

Starszymi lekarzami w stanie czynnym armii mianowani: elewowie wojskowo-lekarscy II kl. Ludwik Ziembicki i Władysław Grabowicz, obaj przy szpitalu garnizonowym w Krakowie.

Starszy chirurg pułku piesz. Nr. 9, Józef Syrovy, przeniesiony w stan spoczynku, odznaczony został przy tej sposobności złotym krzyżem zasługi.

— **Cholera.** *Kuryer Warszawski* donosi w depeszy z Rzymu, że w Rocella Jonica, koło Reggio, wybuchła w gwałtowny sposób cholera, przeniesiona przez majtków z Katanii. W jednym dniu zachorowało osób 17, zmarło 9. Panika nieopisana między ludnością miejscową. W Rzymie wiadomość ta wywarła równie przygnębiające wrażenie; przypominają sobie bowiem przepowiednię Dra Kocha, że całe pobrzeże morza Śródziemnego ulegnie kolejno katastrofie, i poddają się rozpaczliwym przypuszczeniom, że reszta Włoch południowych, niedotkniętych dotąd zarazą, padnie jej ofiarą.

— **Wiadomości policyjne.** — Edward Osuchowski i Stanisław Mateusz, terminatorzy, posprzeczali się dnia wczorajszego wieczorem w realności L. 11 w Rynku gł. i podczas tej sprzeczki skaleczył nożem Osuchowski Mateusza, którego zaraz zaopatrzył Dr Meisen.

W policyi złożono sutannę niewiadomego właściciela, która odebrano od złodzieja.

Aresztowano: Annę Frączek, z Wieliczki, za porzucenie swego dziecięcia; Władysława [illegible], szulera, za grę hazardową; Dziubka Jana, za kradzież; Pukalskiego Kaspra, z Dąbia, za przeładowanie wozu; Dybka Antoniego, z Krakowa, za kradzież; Chowańca Józefa, z Styrszowa, za pozostawienie koni bez dozoru przy Sukiennicach, które spłoszone wpadły w ul. Grodzką, lecz nikogo nie uszkodziły; Osmańską Maryannę, z Podgórza, za kilka kradzieży rzeczy z gablotek przy ul. Grodzkiej.

W policyi znajduje się bransoletka, znaleziona podczas „Wianków" pod trybuną oficerską.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych w Krypcie na Skałce, Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 10 centów od osoby. Bezpłatnie w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4 po poł. prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 8go lipca pochmurno, koło południa skropił mny deszczyk; termom. od 11·3 doszedł do 21·0 C. Barometr bez zmiany; o godzinie 7ej rano d. 9go stan jego był 746·6 millim., term. 15·0 C. — Wiatr zachodni.

— W niedzielę d. 10go lipca: ś. Jana z Dukli; w poniedziałek 11go: śś. Pelagii p. i Norberta.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Akademii. W Akademii umiejętności odbyło się dnia 30 czerwca b. r. posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora Dra Teichmanna. Sekretarz prof. Dr Kuczyński przedstawił: *a*) korespondencyę, przeprowadzoną z p. Rewkowskim z powodu nadesłanej przez tegoż rozprawy p. t.: „Początki ekonomii analitycznej"; *b*) rozprawę Dra Br. Lachowicza p. t.: „O objętości drobinowej związków chemicznych w stanie płynnym" wraz z oceną tej pracy przez prof. Dra Radziszewskiego; *c*) dwie rozprawy prof. Dra Ernesta Bandrowskiego: pierwszą p. t.: „O dwufenylo-para-azofenylenie", drugą p. t.: „O dwunitrobenzydynach"; *d*) rozprawę Dra Ignacego Szyszyłowicza p. t.: *Polypetalae Thalamiflorae Rhemanianae* wraz z oceną prof. Dra Rostafińskiego; *e*) rozprawę prof Franciszka Tomaszewskiego p. t: „Przyczynek do znajomości stałej dielektrycznej płynów" wraz z oceną prof. Dra Wróblewskiego. Na posiedzeniu administracyjnem, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego oddano wspomnianą pod *a*) korespondencyę tudzież rozprawy prof. Bandrowskiego, wspomnione pod *c*), członkom wydziału do sprawozdania na najbliższem posiedzeniu. rozprawy zaś Dra Lachowicza, Dra Szyszyłowicza i prof. Tomaszewskiego, wspomniane pod *b*), *d*) i *e*), przesłano do komitetu wydawniczego. Zgodnie z wnioskiem prof. Dra Rostafińskiego z protokółu posiedzenia administracyjnego, odbytego dnia 17 maja b. r. (zob. *Czas*, Nr 128, str. 2) wykreślono wyrazy: „których rozwiązanie stosownie do życzenia ofiarodawcy ma wywierać zbawienny wpływ na praktyczne oświecenie ludu naszego", tudzież wyrazy: „a nadto powinna być napisaną w ten sposób, iżby także przez lud wiejski z korzyścią czytaną być mogła." Nakoniec zatwierdzono nowoprzybranych przez komisyę fizyograficzną członków: p. Zygmunta Fischera, asystenta przy katedrze zoologii w Uniw. Jagiell. i p. Dominika Zbrożka, profesora geologii w szkole politechnicznej lwowskiej.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (1531-2-2)

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam ze Lwowa tak przykrą, tak zasmucającą wiadomość, że przyjmujemy ją z tem uczuciem, z jakiem zapisuje się fakta własnej naszej niemocy, obojętności, czy lekceważenia w najważniejszych, najżywotniejszych sprawach.

Dziennik ruski *Mir* przestał wychodzić. Pismo to od półtrzecia roku naznaczyło zwrot pomyślniejszy w kwestyi ruskiej. Przeważnie stojąc na gruncie cerkiewnym, był-to organ metropolity oraz biskupów i kapituł unickich, broniący idei unii w duchu czysto katolickim. Polityką mało się to pismo zajmowało i nie wysuwało tego lub innego stronnictwa ruskiego naprzód do walki z innemi, ale z zasad katolickich i z prawdziwego patryotyzmu ruskiego oceniało wszystkie kwestye polityczne i społeczne.

Że zdrowe, zacne, katolickie i pojednawcze pismo o własnej mocy utrzymać się nie mogło na Rusi, temu dziwić się nie można, gdy się zważy, jak demoralizacya dziennikarska głęboko tam była od wielu lat zakorzenioną, że nie odrazu wyrwać można taki chwast *Słowa, Prołomu* i t. p., wszak i u nas, wśród społeczności polskiej, pisma obliczone na jej szkodę, wiodące na bezdroża, rozszerzające truciznę, mają wielkie powodzenie. Lecz poparcie pisma takiego, jak *Mir*, stanowiło obowiązek tych czynników, tak kościelnych, jak politycznych, które strzedz winny, aby kwestya ruska nie powróciła w Galicyi do tego stadyum, w jakiem zostawała przed procesem Hrabarowej. Jakto? Metropolita i dwóch biskupów unickich mają być pozbawieni organu o katolickiej myśli, a cała inteligencya ruska w kraju naszym, w przeważnej części z duchowieństwa się składająca, ma być wydaną znów i wyłącznie na pastwę organów jawnie schizmatyckich, lub też bezwyznaniowych, raczej przechylających się do Moskwy, niż do Rzymu?

Upadek *Miru* jest groźnym znakiem, tem zaś smutniejszym, iż dowodzi zaniedbania obowiązku przez tych, którzy czuwać winni i dźwigają odpowiedzialność. Odpowiedzialność ta obok kościelnej dotyka także w najważniejszych punktach kwestyi państwowej. Słowa Następcy tronu, wypowiedziane w „Narodnym Domu", a bezczelnie w *N. Fr. Presse*, przekręcane, były właśnie stwierdzeniem tych prawd i dążeń, których *Mir* na Rusi był jedynym organem. Czyliż ta dążność w tej właśnie chwili miałaby być opuszczoną przez lekceważenie i indyferentyzm oficyalny? czyliż znów wszystkie korzyści osiągnięte procesem Hrabarowej, ustąpieniem poprzedniego Metropolity i zwrotem, jaki te fakta wywołały w opinii Rusinów, miałyby być utracone, a zostawiony tylko wolny głos tym, co kuszą do odstępstwa religijnego, antagonizmów społecznych i grawitują do jedności państwowej z Wszech-Rosyą? *Caveant consules!..*

Telegramy własne „Czasu".

Poznań 9 lipca. (—) W miejsce byłego prezesa Koła posłów polskich w sejmie pruskim, Dra Henryka Szumana, który mandat poselski złożył, obrany został posłem odolanowsko-ostrzeszowskim p. Józef Grabski ze Skotnik.

Wiedeń 9 lipca. Do zastrzeżenia, jakie ks. Koburgski w odpowiedzi swej do prezydenta sobrania umieścił, a mianowicie do warunku aprobaty wyboru przez Portę i mocarstwa, nie przywiązują tu wielkiego znaczenia. Ks. Koburgski nie mógł inaczej odpowiedzieć, nie chcąc sobie zrazić mocarstw. Książę wie, że Rosya na wybór jego się nie zgodzi, a nie byłby rozpoczynał całej tej gry, gdyby nie był zdecydowany przyjąć korony mimo oporu Rosyi.

Zofia 9 lipca. Panuje wielki entuzyazm od czasu nadejścia odpowiedzi ks. Koburgskiego. Wczoraj wieczór urządzono wspaniałą illuminacyę. Sobranie wybrało deputacyę, która wręczy księciu akt wyborczy.

Telegramy biura koresp.

Czerniowce 9 lipca. Podczas przyjęcia Rady miejskiej upoważnił Arcyks. Rudolf burmistrza, aby w jego imieniu wyraził ludności gorące podziękowanie za piękne i serdeczne przyjęcie. Po południu zwiedził Następca tronu kościół grecki, wschodniego obrządku i kilka bogato przyozdobionych zakładów przemysłowych, poczem udał się do ogrodu ludowego, gdzie przez krótki czas przypatrywał się uroczystości ludowej. Następnie zwiedził Następca tronu dąb cesarski, zasadzony z okazyi bytności cesarskiej w Czerniowcach, i przyjął od dam, które się około tego dębu ugrupowały, wspaniały bukiet. W końcu zwiedził Arcyksiążę uroczyście przyozdobioną strzelnicę obywatelską. Wszędzie przyjmowano z zapałem Dostojnego Gościa.

Czerniowce 9 lipca. O godzinie 6ej wieczór odbyła się u Następcy tronu uczta, na której było 48 osób. Wieczór było miasto wspaniale illuminowane, a o godzinie 9ej wieczór urządzono świetny korowód z pochodniami, tudzież serenadę, w której wzięły udział wszystkie Towarzystwa śpiewaków. Kiedy Następca tronu pojawił się na balkonie, powitały go z entuzyazmem tłumy publiczności. W serenadzie, która zakończyła się pieśnią „*Mein Oesterreich,*" wzięły udział chóry niemiecki, rumuński i ruski. Następca tronu wyraził kierownikom chórów podziękowanie i uznanie, poczem wśród ustawicznych owacyj ludności odbył korowód z pochodniami defiladę przed Następcą tronu. Arcyksiążę udzielił 1000 złr. na rzecz ubogich.

Radowce 9 lipca. Następca tronu wyjechał z Czerniowiec o godz. 6 rano wśród bicia dzwonów, strzałów dział i entuzyastycznych okrzyków ludności. Linia kolejowa aż do Hadikfalva była uroczyście przyozdobioną, a ludność miejska tworzyła szpaler. — Na uroczyście przyozdobionym dworcu kolejowym w Hadikfalva został Następca tronu powitany przez gminy wiejskie suczawskiego i sereckiego powiatu.

Następnie banderya, licząca 400 osób, a obejmująca wszystkie narodowości odbyła przed Arcyksięciem defiladę. Na przybycie Arcyksięcia urządzono przed Radowcami wspaniałą bramę tryumfalną, gdzie rada miejska z burmistrzem na czele powitała Dostojnego Gościa. Ulica, przez którą Cesarzewicz do miasta wjeżdżał, była bogato przyozdobioną. W gmachu dyrekcyi stadnin rządowych w Radowcach nastąpiło przedstawienie władz, korpusu oficerów, duchowieństwa itd.

Następca tronu zwiedził tu gimnazyum rządowe, gdzie imię swe wpisał do księgi pamiątkowej, następnie szpital „Arcyksięcia Rudolfa," gdzie przyjął memoryał o założeniu tego szpitala. Ludność witała wszędzie Następcę tronu z entuzyazmem.

Berlin 9 lipca. Ambasador austryacki Szechenyi udał się na kilkotygodniową kuracyę do Heringsdorfu.

Paryż 9 lipca. Rouvier oświadczył w komisyi budżetowej, że naczelny komitet kolejowy oświadczył się jednomyślnie przeciw projektowanej mobilizacyi na próbę z powodu zbyt krótkich terminów. Wykonanie tego projektu ma być odroczone.

Skrajna lewica postanowiła interpelować ministerstwo w sprawie ogólnej polityki. Rouvier zgodził się na postawienie tej interpelacyi w poniedziałek.

Paryż 9 lipca. Z okazyi wyjazdu Boulangera zebrało się mnóstwo osób przed hotelem du Louvre i na lugduńskim dworcu kolejowym. Powóz, w którym Boulanger jechał, otoczyły tłumy ludu, wznosząc okrzyki: „Niech żyje Boulanger!" — Tłumy ludu, które przepełniały dworzec kolejowy, obliczają na 80,000. Przez dwie godziny nie mógł pociąg ruszyć, gdyż wiele osób położyło się przed lokomotywą na szynach. Dopiero, kiedy Boulanger innym pociągiem odjechał, oczyszczono z ludu dworzec kolejowy i wyprawiono pociąg, do którego Boulanger wsiadł na stacyi Villeneuve. Wieczór aresztowano wiele osób.

Rzym 9-go lipca. Senat przyjął kredyt afrykański.

Tirnowa 8 lipca. (Po południu). Biuro Reutera donosi: Ks. Koburgski wystosował do prezydenta sobrania następujący telegram w odpowiedzi na jego pismo: „Jestem dumny i wdzięczny z powodu uchwały wielkiego zgromadzenia narodowego, które mnie wybrało księciem Bułgaryi. — Mam nadzieję, iż okażę się godnym zaufania szlachetnego narodu bułgarskiego, i jestem gotów, idąc za wezwaniem wielkiego zgromadzenia narodowego, udać się do Bułgaryi, aby życie swe poświęcić szczęściu i dobrobytowi narodu bułgarskiego, skoro tylko wybór ten przyjęty zostanie przez wysoką Portę, a uznany przez mocarstwa. Proszę aby pan wyraził gorące podziękowanie wszystkim reprezentantom, którzy mnie wybrali z jednomyślnością, wzruszającą mnie głęboko, i aby oni wyrazili wdzięczność moją całemu ludowi bułgarskiemu." Podpisano: *ks. Koburg.*

Odpowiedź ta przyjętą tu została z wielkiem zadowoleniem.

Tirnowa 9 lipca. Odpowiedź księcia Koburgskiego, wystosowana do rejencyi, brzmi podobnie, jak odpowiedź, otrzymana przez prezydenta sobrania. Minister wojny zawiadomił armię, iż ks. Koburgski przyjął wybór.

Podług ajencyi Havasa ustępuje obecny gabinet, ponieważ uważa swą misyę za skończoną. Rejencya utworzy prowizoryczny nowy gabinet aż do przybycia księcia.

Zofia 8 lipca. Od chwili, w której odpowiedź ks. Koburgskiego podaną została do wiadomości, urządzono wspaniałą dekoracyę w Tirnowie i Zofii. Z różnych stron prowincyi nadchodzą entuzyastyczne demonstracye. Miasto Zofia przesłało ks. Koburgskiemu telegraficznie życzenia. Wieczór urządzono tu illuminacyę.

Kursa. Wiedeń 9 lipca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·40. — Renta austr. srebrna opod. 83·20. — Renta 4% złota austr. 113·20. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·85. — Akcye Banku Austr. Węg. 889·—. — Akcye kredytowe 286·50 — Londyn 126·65. — Napoleony 10·03—. — Dukaty 5·97. Marki 62·15—. — 5% Renta węg. papier. 87 85 4% Renta węg. złota 101·10. Losy prem. węg. 123.—. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·40. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—.— 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·—. — Akcye Länderbanku 224·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 205·—. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 221·—. — Akcye kolei południowej 80·50. — Ruble 111·50. — Srebro —.

Usposobienie giełdy:

Berlin 9-go lipca. — Banknoty austryackie 160·70. — Krótki Wiedeń 160 60. — Banknoty ros. 178·40. — 5% Listy zast. Polskie 56·20. — 4% Listy Likw. Polskie 51·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 82·30.— Akcye austr. kredytowe 450·50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 9 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	111 50	112 50
Marki niemieckie	61 80	62 40
Dukat ważny	5 92	6 —
20-to frankówka ważna	10 —	10 10
Imperyał ważny	10 30	10 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 45	1 55
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 35	82 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 —
4½% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 75
6% „ „ „	95 —	96 —
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 50	94 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 50
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 50	96 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 25	93 25
4½% „ „ „ „ „ „	98 60	99 50
5% „ „ „ „ „ „	101 50	102 50
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	102 50	103 75
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	99 75	100 50
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 50	99 50
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 50	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	45 —	48 —
5% „ „ „ „ „	42 —	44 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 75	101 75
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	205 —	206 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	220 50	222 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	275 —	282 —

	płacą	żądają
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
„ „ Stanisławowa	29 75	31 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 —	16 85
„ „ węgier. „ „	10 80	11 50
Wiedeń 8 lipca. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	81 55	81 75
4⅕% „ srebrna	83 —	83 20
4% „ złota	113 25	113 45
5% „ papier. nieop.	96 90	97 10
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m.k.	130 25	131 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 25	137 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	138 25	138 75
„ „ 1864 „ 100 „	163 —	163 50
„ „ 1864 „ 50 „	162 50	163 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	151 10	151 50
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	115 75	116 25
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	104 25	105 —
Galicyjskie „ „	104 40	105 —
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 —	— —
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Salzburskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	106 50
Siedmiogrodzkie 7% „	105 —	105 60
Węgierskie „ „	104 70	105 40
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 70	105 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	104 —	104 50
Boden-Credit austryackie . . 80 „	— —	— —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	281 —	281 20
„ Bank węgierski . . . 200 „	284 75	285 25

	płacą	żądają
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	173 —	174 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	563 —	567 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	889 —	890 —
Unionbank . . . . . . 200 „	208 —	208 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	151 50	152 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	93 —	94 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	183 75	184 25
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	382 —	384 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2525	2530
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	206 —	206 25
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	145 —	145 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	222 —	222 50
Nordwest austr. . . . 200 „ „	162 50	163 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	170 25	170 50
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	187 50	188 —
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	179 50	180 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	226 10	226 40
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	82 —	82 50
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	170 25	170 75
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	166 25	166 75
„ Westb. . . . . 200 „ „	166 80	167 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	125 75	126 50
4½% „ „ papier. . 50 lat	101 25	101 75
3% Prem. Boden-Credit allg. . . .	101 50	102 —
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	— —	101 75
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	98 50	99 —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	95 50	— —
5% „ „ „ „ „	102 —	102 10
5% „ „ „ „ „ nowe 37 lat	102 —	102 10
4% „ „ „ „ „ nowe 41 lat	92 50	93 50
4½% „ „ „ „ 52 lat	99 —	99 75
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	96 —	97 —
5% „ „ Hipot. „ prem. .	103 —	103 50
5% „ „ „ „ 40 lat	99 75	100 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 20	103 60
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 75	101 25

	płacą	żądają
5% Węg. Insty. Boden-Credit . . .	102 —	— —
4% „ Banku Hip. prem. . . .	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	99 70	100 30
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	101 30	101 80
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 50	100 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	109 —	— —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 50	102 —
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	114 75	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	100 70	101 20
„ Jarosław 300 „ „	100 30	100 60
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	100 70	101 30
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	82 —	82 50
„ nieop. „ „ „	89 30	89 80
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	106 80	107 30
„ „ Lit. B 200 „ „	105 —	105 50
„ „ E. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	124 50	— —
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	92 50	93 —
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	99 40	99 80
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	199 50	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	141 —	142 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	124 —	124 50
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	103 50	104 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ „ II Em. . 200 „ „	99 80	100 40
„ Nordost . . . . 300 „ „	99 —	99 20
„ „ złotem . . 200 „ „	— —	127 50
„ Westbahn . . . . 200 „ „	100 90	101 40
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	101 —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	117 —	117 40
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	126 —	126 50
„ Węgierskie . . „ 100	122 75	123 25
„ Tureckie . . . fr. 400	16 —	16 40
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 —	8 30
Kredytowe . . . . . . „ 100	177 —	177 75
Clary . . . . „ 42	47 25	47 75
3⁶⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105	113 50	114 50
Insbruku . . . . . . „ 20	21 —	21 50
Keglewicha . . . . . „ 10½	23 —	25 —
Krakowskie . . . . . „ 20	17 50	18 50

	płacą	żądają
Ofner (miasta Budy) . zł. 40	47 —	49 —
Palffy . . . . „ 42	45 75	46 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	16 15	16 45
„ „ węgier. „ 5	11 —	11 30
Rudolfa . . . . . . „ 10	18 50	19 50
Salma . . . . „ 42	59 50	60 50
Salzburskie . . . . . „ 20	23 —	24 —
St. Genois . . . . . „ 42	58 —	58 50
Stanisławowskie . . . . „ 20	30 —	30 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	135 —	137 —
4% „ . . . „ 50	68 25	69 25
Waldsteina . . . . . „ 21	40 50	41 —
Windischgrätza . . . . „ 21	46 75	47 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 95	5 97
20-frankówki	10 03	10 04
Imperyały rosyjskie	10 34	10 36
Funty szterl. angielskie	12 63	12 68
Liry tureckie złote	11 37	11 39
Marki niemieckie za 100 marek	62 17	62 25
Rubel papierowy za 100 rubli	112 25	112 50
Lwów 7 lipca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	275 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	101 50	102 50
4% „ „ „ „ „	95 50	96 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 50	102 50
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	96 —	97 —
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 8 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	101 40
„ „ V „	— —	100 45
4% Listy likwidacyjne	— —	93 50
5% „ warszawskie I ser.	99 50	— —
„ „ III „	— —	99 —
„ „ IV „	— —	98 —
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ „ 1866 r.	— —	— —

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*